

Smog wawelski

28 grudnia 2015

Krakovianie od lat duszą się w spowijającym miasto smogu. Lokalne władze nie potrafią problemu rozwiązać. Tym bardziej że pogłębia go wszechwładny tu Kościół.

Wojewódzki zespół zarządzania kryzysowego nie po raz pierwszy ostrzega o dramatycznej jakości powietrza w Krakowie. Na początku grudnia wszystkie stacje monitorujące jego jakość odnotowały przekroczenie dopuszczalnych norm. – Poziom zanieczyszczeń jest podobny co roku. Zmieniła się struktura zanieczyszczeń. Jest więcej tlenków azotu, mniej tlenków siarki. Problem smogu trzeba nagłaśniać, żeby ludzie byli świadomi. Im więcej się o tym mówi, tym więcej władze są w stanie wydać na rozwiązanie problemu – mówi radny Aleksander Miszański (PO).

(NIE)ŚWIEŻE POWIETRZE

Miejscy urzędnicy chcą w smog uderzyć nie tylko likwidacją pieców na węgiel. Zamierzają też zakupić mniej smrodliwe autobusy – z silnikami elektrycznymi i ekologicznymi. Marzą i o tym, że darmowa komunikacja wyciągnie ludzi z za kierownic samochodów. Z drugiej strony od wielu lat niespecjalnie troszczą się o zagospodarowanie krakowskiej przestrzeni publicznej. Bez opamiętania wydają pozwolenia na zabudowę terenów zielonych, których w mieście brakuje.

W maju bieżącego roku urząd miasta zgodził się na zabudowę jednego z ostatnich zielonych skwerów przy ulicy Wrocławskiej. Spółdzielnia mieszkaniowa wymyśliła, że zamiast wydawać pieniądze na pielęgnowanie zieleni na Podgórzu Duchackim, wybuduje w jej miejscu bloki. Mimo sprzeciwu mieszkańców i negatywnej opinii rady dzielnicy wydział architektury urzędu miasta wydał decyzję o ustaleniu warunków zabudowy. Na Krowodrzy niedaleko Błoni powstanie kolejny hotel. Żeby tak

się stało, inwestor wytnie 75 drzew. Część już poszła pod topór. Mieszkańcy starali się obronić przed zabudową Wesołą Polanę – łąkę na przedpolach Lasu Wolskiego. Przegrali, bo urzędnicy miejscy, choć obiecali, że będą zieleni ratować, wydali pozwolenie na budowę. Tuż przed tym, jak w życie wszedł plan zagospodarowania przestrzennego, który miał te tereny przed betonem uchronić! Przegrali także krakowianie walkę o obszar Tonie-Łąki, który jest zarazem jednym z korytarzy do przewietrzania miasta. Tylko w ciągu ostatnich dwóch lat Urząd Miasta w Krakowie wydał 11 pozwoleń na budowę i 19 decyzji o warunkach zabudowy. Kolejne wnioski czekają. Jeśli pod względem formalnym będą poprawne, urzędnicy nie mogą ich odrzucić, bowiem radni nie sprzeciwili się zabudowie.

– O każdy kawałek zieleni trzeba walczyć w tym mieście niczym o niepodległość. Nie ma planów zagospodarowania, więc można rozdawać pod budowę. Tereny zielone są bezwzględnie likwidowane i oddawane deweloperom. Nie mamy na to wpływu – irytuje się Janina Nowakowska, mieszkanka Prokocimia.

(NIE)DOBRA WOLA

– Im więcej zabudowy, tym gorzej z przewietrzaniem miasta – przyznaje radny Miszański. On sam, mając na uwadze jakość krakowskiego powietrza, w poszukiwaniu terenów zielonych dla mieszkańców Starego Miasta trafił swego czasu za kościelne mury. Okazało się, że za nimi są obszerne parki i ogrody. Co najmniej 15 hektarów. Pomyślał więc, że skoro Kościół jest powszechny i miłosierny – bliźniemu nie odmówi, a prośba o odrobinę tlenu i zieleni spotka się z przychylnością duchownych. W zamian za zgodę na wpuszczanie spragnionych tlenu krakusów do klasztornych ogrodów o kościelną zieleni miałyby dbać miejskie służby. Miszański i jego koledzy wysłali kilka listów, między innymi do ojców misjonarzy, bernardynów, salwatorianów i karmelitów. „W pełni szanując prywatność i własność Zakonu, mamy nadzieję, że nasz wspólny cel, jakim jest szeroko pojmowana służba społeczeństwu, stanowi solidną podstawę do wypracowania porozumienia w tej sprawie. Gest

dobrej woli z pewnością przyczyniłby się do zaspokojenia niezbędnych potrzeb mieszkańców oraz osób uczących się i pracujących na terenie dzielnicy, a tym samym poprawy jakości ich życia” – przekonywali.

Ale kościelni właściciele gruntów arogancko pokazali środkowy palec. – Wysłaliśmy listy do proboszczów parafii, które posiadają tereny zielone zamknięte dla mieszkańców. Odezwał się jeden ksiądz, ale jego teren nie nadawał się. Inni nie byli zainteresowani, bo stwierdzili, że potrzebują miejsca do kontemplacji – mówi Miszański.

Tematu nie odpuścili. Starali się zmobilizować Jacka Majchrowskiego, aby to on powalczył o zmianę postawy głównego właściciela terenów zielonych w mieście. „Kościół katolicki jest instytucją, której misją jest w dużej mierze szeroko pojmowana służba społeczeństwu i wiernym. Czy nie powinno się zatem z ramienia Urzędu Miasta Krakowa rozpocząć rozmowy z właścicielami ww. terenów na temat częściowego lub czasowego udostępnienia ich mieszkańcom?” – dopytywali.

Działania prezydenta też nic nie dały.

WOLNOĆ, TOMKU

Jest i druga strona medalu. Miasto nie ma swojej zieleni, więc jest zmuszone dopieszczać kościelną. Tak było z terenem parku Wincentego à Paulo dzierżawionym od księży misjonarzy. W remont i zagospodarowanie wetknięto 2,5 miliona złotych. Urzędnicy starali się przekonać księży, aby teren przekazali mieszkańcom nieodpłatnie jako dobro wspólne, ale bez efektu. Umowa dzierżawy wygasła, a niedługo później misjonarze część odnowionego terenu sprzedali deweloperowi.

Orzeczeniami Komisji Majątkowej w ręce krakowskiego Kościoła trafiło co najmniej 358 hektarów o wartości minimum 716 mln zł. Do tego ponad 100 milionów złotych odszkodowań. Wśród tych trofeów znalazły się 2 hektary parku im. Jalu Kurka, które stały się własnością Towarzystwa Boskiego Zbawiciela Prowincji

Polskiej, czyli salwatorian. Ojcowie dostali park w 2004 r. i zamknęli go przed mieszkańcami mimo błagań i protestów.

Urzednicy prosili o trzyletnią dzierżawę w zamian za udział w porządkach i nasadzeniach, które miałyby budżet miasta kosztować 1,5 mln złotych. Na takie rozwiązanie nie godzą się jednak zakonnicy. – Dziwię się salwatorianom. Umowa jest dla nich korzystna, bo to miasto zapłaci za utrzymanie parku – mówił podczas posiedzenia Komisji Ekologii i Ochrony Powietrza Piotr Kempf, dyrektor Zarządu Zieleni Miejskiej. Park wciąż jest dla mieszkańców zamknięty. Dlaczego?

Prezydent Majchrowski wyjaśnia, że najpierw zakonnicy deklarowali chęć wydzierżawienia historycznej części parku. Urzednicy dokonali inwentaryzacji, policzyli, ile będzie ich kosztować doprowadzenie ruiny do stanu używalności, i już-już mieli podpisywać umowę, tylko że w tym czasie zakon się rozmyślił. Teraz chce – w zamian za park – kamienicę lub działkę na cele inwestycyjne w centrum miasta.

Przyparciu do muru urzednicy przekopali się przez gminne zasoby i wyszperali 3,5 hektara terenu przy ul. Szarotek i Starego Dębu przeznaczonych pod budownictwo wielorodzinne. Pełnomocnik zakonu ofertę odrzucił, tłumacząc, że ojczulkowie zainteresowani są ziemią jedynie w centrum. W centrum nie ma, bo prawie wszystko już jest kościelne...

Autorstwo: Julia Stachurska

Źródło: FaktyiMity.pl